Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 10 halerzy.** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 282. Kraków, środa 26 czerwca 1907 r. Rok XV.

Od Wydawnictwa.

W przyszłem półroczu „Głos Narodu" wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i z tym samym programem, dwa razy dziennie.

Dział powieściowy i korespondencyi zagranicznych zostanie znacznie rozszerzony.

Oprócz dalszego ciągu arcydzieła Dostojewskiego „Karamazowy", ukończymy przerwaną w skutek dłuższej nieobecności autora powieść „Z Warszawy", i rozpoczniemy druk bardzo zajmującej powieści na tle stosunków panujących pod zaborem rosyjskim.

Zamierzamy również przywrócić tygodniowe dodatki powieściowe.

Listy z Wiednia, Lwowa, Warszawy i Petersburga przyniosą czytelnikom bezpośrednie wiadomości z tych wielkich centrów, tak blisko nas obchodzących.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata wynosi:

W miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kr. 20 hl. bez odnoszenia 6 kr.; miesięcznie 2 kor. z odnoszeniem kor. 2.40. na prowincyi kwartalnie 8 kor. miesięcznie 2 kr. 70 hl.

Bez maski.

III.

„Szturchając łokciami" na prawo i lewo, chce sobie egoizm zdobyć wygodną „ojczyznę" wśród polskiego społeczeństwa. Znana to metoda i przez żydów niejednokrotnie wypróbowana. Od tego „szturchania" mamy już obolałe boki, i zaczyna nam być ciasno na własnej ziemi... Zeskamotowawszy pierwotny swój ideał, syoniści postawili sobie cel praktyczniejszy i bliższy: wytworzyć naród w narodzie i zdobyć przewagę nad społeczeństwem tuziemnem. Asymilacyi nie uznają i nie pragną; jest ona sprzeczna z ich sympatjami i nadziejami. Wywędrować również nie myślą, ani do Palestyny, ani gdzieindziej, — bo to interes kosztowny, niepewny, a nawet niebezpieczny; ale ich usiłowaniem jest pozyskać dla żydów stanowisko uprzywilejowane, zacieśniać jeszcze silniej żelazne okowy żydowskiej solidarności, uniemożliwić wszelką kontrolę działalności żydów, i odgrodzić ich od Polaków, murem martwego języka lub żargonu i ponurych przesądów. Wówczas powstałaby rzeczywiście nowa Palestyna w Polsce, a tuziemcy stanowiliby tylko wygodny materyał, z którego żydzi mogliby czerpać swoje dochody i zaspakajać nad nim swoją żądzę panowania...

Jest to zapewne perspektywa zbyt odległa i plan zanadto śmiały, aby się kiedykolwiek urzeczywistnił, ale sam fakt, że taki program został ułożony i ogłoszony, że znalazł wśród żydów całą masę adherentów, że wreszcie szereg posłów do niego się przyznał, — dowodzi, — w jakim kierunku poruszają się aspiracje żydowskie, i jaki ponury fanatyzm rasowy napełnia zawsze jeszcze serca i głowy większości żydów...

Syoniści postawili w Galicyi kilku kandydatów, którzy nad wszelkie spodziewania zdobyli mandaty.

Zbytecznem jest powtarzać, jakimi sposobami odnieśli zwycięstwo, i to wiemy dobrze że bezprzykładny, w swej politycznej niemoralności sojusz rusko-żydowski, zapewnił tryumf dwóch syonistycznych kandydatów, czego jednak nie wolno zapomnieć, to sprowadzenia do Galicyi żyda niemieckiego, obcego najzupełniej krajowi i obu narodom ten kraj zamieszkującym i forsowania jego kandydatury w okręgu, gdzie żydzi stanowią znikającą mniejszość!. Jest to objaw niesłychanego cynizmu i niezwykłej pogardy dla chrześciańskich społeczeństw!.

Ciemni ruscy chłopi musieli głosować na żyda-syonistę, bo tak im kazali ich przewodnicy duchowni i świeccy przejęci dziką nienawiścią do Polaków, — ale Mahlera sprowadzili i postawili żydzi inteligentni, doskonale zdający sobie sprawę z tej kandydatury, która była zuchwałem wyzwaniem polskiego narodu....

Stawiając Mahlera chcieli syoniści pokazać, że polskie narodowe interesy nie mają dla nich żadnego znaczenia, i gotowi są w każdej chwili wystąpić jawnie i czynnie przeciwko Polakom. To zdjęcie maski ma przynajmniej tę dobrą stronę, że obecnie znamy już prawdziwe oblicze syonizmu. Jest to nowy wróg Polski, którego znajdziemy zawsze w obozie nieprzyjacielskim, i z którym przyjdzie nam walczyć wszędzie, gdzie ludność żydowska mieszka w większych masach.

Koło polskie.

WIEDEŃ, 24 czerwca.

Posiedzenie Koła polskiego było znowu wypełnione całem mnóstwem wniosków poselskich, które tym razem przedstawiała wybrana niedawno komisja inicjatywy.

Imieniem tej komisyi wniósł poseł Małachowski.

1) Koło wniesie interpelację do rządu z zapytaniem, czy jest skłonnym w najbliższym czasie przedłożyć projekt odszkodowania gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania, a szczególnie agend politycznych władz;

2) Koło wniesie interpelację do rządu, czy skłonnym jest już w tej sesyi przedłożyć projekt wprowadzenia w życie zabezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, obejmującego wszystkie klasy pracujące;

3) Posłowie Małachowski, Pastor i Battaglia uczynią razem w Izbie wniosek a) o podwyższenie kredytu na popieranie drobnego przemysłu do wysokości jednego miliona koron; b) o przeznaczenie z nadwyżek kasowych r. 1906 jednorazowej sumy 2 milionów koron na cele popierania drobnego przemysłu, podobnie jak to uczyniono, przeznaczając jeden milion koron na cele popierania handlu eksportowego; c) o przeznaczenie zwrotów, płynących ze spłaty pożyczek, należytości za używanie maszyn itd., na dalsze cele popierania drobnego przemysłu; d) o uregulowanie obowiązku przyczyniania się skarbu państwa do utrzymywania szkolnictwa przemysłowego w Galicyi.

Imieniem komisyi inicyatywy Dr. Kozłowski przedstawił szereg wniosków wojskowych, a mianowicie:

1) Reforma procedury karnej wojskowej; 2) zniesienie rejonów fortecznych i prochowni w obrębie miasta; 3) pobieranie artykułów rolniczych wprost od producentów; 4) kontrola przy dostawach wojskowo-rolniczych; przy zakupnie remont, przy ustanowieniu cen pytać Izby handlowe o opinię; przy rozdziale liwerunków przeznaczać 50 proc. na drobny i wielki przemysł; w skład komisyi odbiorczej wchodzić mają zastępcy dostawców; 5) urlopy dla żołnierzy w czasie żniw i pilnych robót polnych; 6) przyznanie rezerwistom zwrotu kosztów podróży itd.; 7) złączenie agend budowy dróg wodnych w rękach jednej władzy; 8) przyspieszenie robót regulacyi rzek i zamianowanie komisarzy wodnych; 9) utworzenie osobnej dyrekcyi budowy dróg wodnych w namiestnictwie we Lwowie; 10) przyznanie znaczniejszych kwot dla kształcenia techników; 11) rozszerzenie zakresu działania urzędników dla dróg wodnych w kraju; 12) wniesienie w Sejmie noweli do ustawy wodnej z roku 1875 z uwzględnieniem mieszkańców nad rzekami; 13) zniesienie postanowień wyjątkowych dla Galicyi w przedmiocie obrotu bydła i zniesienia stref ograniczających handel bydłem.

Imieniem komisyi inicyatywy referuje dalej pos. Głąbiński wnioski:

1) Uwolnienie budynków jedno i dwuizbowych od podatku domowo-klasowego; 2) Reforma podatku domowo czynszowego; 3) Opust podatku gruntowego dla małych właścicieli gruntów; 4) Dwuletnia służba wojskowa; 5) Pragmatyka służbowa dla urzędników; 6) Kreowanie wydziału górniczo-hutniczego na politechnice we Lwowie; 7) Reforma podatku ogólnego zarobkowego; 8) Zniesienie podatku od mięsa; 9) Akcyza w miastach zamkniętych; 10) Kreowanie stacyi dla badania żywności w uniwersytecie lwowskim.

Pos. Battaglia referuje wnioski:

1) Przemiana mostów drewnianych na trwałe; 2) Utworzenie, przemiany i reforma szeregu szkół przemysłowych; 3) Nowe linie telefoniczne w Galicyi; 4) Lepsze umieszczenie urzędów pomocniczych; 5) Polepszenie bytu funkcyonaryuszy utworz. nowych urzędów pocztowych itd. 6) Wnioski w sprawie różnych inwestycyi kolejowych, jak rozszerzenie stacyi budowy domów dla robotników kolejowych itd.; 7) Pomieszczenie urzędów podatkowych i inne; 8) Interpelacye o ustawę o wychodźtwie; 9) Rozszerzenie sieci telegraficznej i zniżenie należytości telegraficznych.

Imieniem komisyi inicyatywy referuje pos. Lubomirski:

1) O wniosku ks. Szpondra co do wyznacze

nia pewnych stałych kwot na cele zasiłków dla dotkniętych klęskami; 2) O upoważnienie do nagłego wniosku na korzyść dotkniętych klęskami w okolicy Przeworska i Jarosławia: 3) O upoważnienie do starań o większą subwencyę dla budowy gmachu Tow. muzycznego we Lwowie.

Do komisyi inicyatywy dodatkowo wybrano pos. Sikorskiego i Germana. Pos. Zamorski zwraca uwagę na potrzebę utworzenia sądu po wiatowego w Kozłowie. Pos. Moysa prosi o przekazanie komisyi inicyatywy wniosku o utworzenie sądu obwodowego w Buczaczu. Pos. Starzyński stawia wnioski o sądy obwodowe w Czortkowie, Bochni i Jarosławiu. Przekazano komisyi inicyatywy.

Pos. Czaykowski zg. sza wniosek nagły o pomoc dla gmin powiatu przemyskiego z powodu szkód spowodowanych oberwaniem chmur. Przyjęto.

Pos. Bujak przedkłada wnioski:

1) Budowa kolei w powiecie wielickim przez Dobczyce, Gdów do Myślenic; 2) Utworzenie sądu powiatowego w Gdowie.

Odesłano do komisyi inicyatywy.

Wniosek pos. Sikorskiego w sprawie zabezpieczenia Krakowa od powodzi; wnioskodawcę upoważniono do czynienia u rządu wspólnie z prezydyum Koła kroków, celem przyspieszenia sprawy.

Pos. Biały przedkłada wniosek o gimnazyum w Brzozowie, który odesłano do komisyi inicyatywy.

Pos. ks. Pastor czyni wniosek w sprawie uregulowania rzeki Ropy. Odesłano do komisyi inicyatywy.

Pos. ks. Stojałowski o mianowanie urzędnika narodowości polskiej zarządcą poczty w Cieszynie. Uchwalono starać się o to.

Pos. dr. Głąbiński podnosi żądanie Polaków na Bukowinie, aby Koło polskie opiekowało się sprawami narodowości polskiej na Bukowinie. Uchwalono opiekować się temi sprawami.

Pos. Ptaś wnosi o zwiększenie referentów galicyjskich w najwyższym trybunale w Wiedniu. Przekazano komisyi inicyatywy.

—ooo0ooo—

Po wyborze prezydenta Izby.

Ogromną większością, bo 351 głosami na 480 głosujących wybranym został dr. Weisskirchner prezydentem Izby posłów. Jeszcze 24 godzin przedtem wybór jego był niepewnym, jeszcze wtedy kandydat. jego spotykała się z zaciętą opozycyą Czechów, Rusinów i socyalistów. Mówiono, że przyjdzie do ścisłego głosowania, lub że nawet dr. Zaczek zdobędzie już w pierwszem głosowaniu buławę prezydyalną. Decydujące słowo wypowiedziało tu Koło polskie, uchwaliwszy poprzeć kandydata chrześcijańsko-społecznego.

Przez swą rozważną politykę wysunęło się Koło na pierwszy plan, przypomniało te czasy, kiedy kierowało życiem parlamentarnem, będąc silniejsze liczbą i posiadaniem wybitnych parlamentarzystów. Nic też dziwnego, że uchwała Koła, zamykająca długą i namiętną dyskusyę o kandydaturach do prezydyum Izby, ściągnęła na Koło całą lawinę zarzutów ze słowiańskiej i niemieckiej strony. „Polacy zdradzili Słowian“, pisały wczoraj „Narodni Listy“ zapominając o tem, że Czesi tak samo głosowali na dra Weisskirchnera. „Polacy wiodą Austryę w pęta klerykalizmu“, krzyknęły żydowskie dzienniki... Dziwna pretensya! Czy może Polacy mieli poprzeć kandydata socyalistów? tych samych, którzy jawnie wypowiedzieli zaciętą wojnę Kołu polskiemu i przy każdej sposobności [illegible] Polaków i obrzucają ich obelgami!

Jakim będzie prezydentem dr. Weisskirchner tego jeszcze nie wiemy, — ale to jest pewnem, że głosując na niego postąpili Polacy rozumnie i roztropnie, gdyż obecna sytuacya w parlamencie nie dopuszczała innej kombinacyi.

Na wybór socyalisty Polacy nie mogli się zgodzić, bez wyparcia się całej swojej tradycyi politycznej, i narażenia się na przykre upokorzenie, — wybór zaś Czecha okazał się niemożliwym, — co zresztą uznał także klub czeski....

W obec tego, głosowanie na dra Weisskirchnera było wskazaniem chwili i odpowiada najlepiej interesom Polaków. Narzekania, groźby i gniew prasy żydowskiej, nie przerażają nas i nie niepokoją.

I owszem bardzo dobrze się stało, że antysemita zasiadł na krześle prezydenta parlamentu bo w ten sposób zadokumentowano nareszcie, że w Austryi żydzi nie zawsze dyktują prawa, i że walka z nimi nie jest dla ludzi wybitnych przeszkodą do politycznej karyery.

—ooooooooOOOooooooo—

Korespondencya.

PETERSBURG, 23 czerwca.

Puryszkiewicz i Gringmuth tryumfują! Czarny krzyż postawiony Dumie już przed kilku tygodniami w nagłówku różnych szmat i szmatek „istinno ruskich ludiej“ nie był tylko fanforadą rozzuchwalonych „czarnosecińców“. Gdy Duma pracowała tak gorączkowo w komisjach, gdy kadeci z takim mozołem i... kompromitacyą ratowali tę „najwyższą“ w państwie instytucyę ustawodawczą przed zawsze groźną paszczą molocha biurokratycznego, losy nie tylko Dumy, ale i „konstytucyi“ rosyjskiej były już przesądzone!

W kryjówkach kancelaryi ministeryalnych, w gabinetach prowodyrów „czarnej sotni“, a nie w „parlamencie“ ważyły się losy państwa rosyjskiego. Gdy Duma obradowała, tam oprawcowywano nową „konstytucyę“!

Teraz dopiero wyjaśniło się wiele faktów. Krzykliwa prawica w ostatnich czasach istnienia Dumy przyoblekła się w jakąś nienaturalną olimpijską powagę. Oni, znikoma wyśmiewana garstka, poczuli w sobie majestat i siłę! Duma wyrzuciła ich za drzwi, oni, inspiratorowie nowej ordynacyi wyborczej, wiedzieli, że niebawem wyrzucą nie tylko Dumę, ale i nienawistną „konstytucyę“ na śmiecie... Tak się też i stało i p. Puryszkiewicz mógł śmiało wołać w kuluarach Dumy:

— Progonim won Poliakow i izmiennikom“ (wyrzucimy Polaków i zdrajców).

Henryk Lawedan.

Roztargnienie.

— Pragniecie państwo wiedzieć, odparł baron Malten, dlaczego nie chcę zasiąść z wami do kart? Zaraz wam to opowiem.

Baron Malten jest to mężczyzna, dosk...nale dźwigający swoją pięćdziesiątkę, wysoki, rasowy o regularnych rysach twarzy, niesłychanie wytwornie ubrany, o obejściu uprzedzająco-chłodnem, zrównoważony i spokojny. Wyczuwa się, że wszystko w nim jest w porządku, jak w szafie flamandzkiej. Umysł jego jest równie powolny, jak sposób mówienia. Dużo wie, lecz po trzebuje pewnego czasu, by wiadomości swe sformułować i wypowiedzieć. Gdyby żółwie mogły mówić, robiłyby to w ten sam sposób, jak Malten. Zachowuje się nadzwyczaj „correct“, gestykuluje umiarkowanie, uśmiecha się nader rzadko, prawie wcale. Był dawniej kapitanem kawalerji w armji austryackiej, lecz rana, jaką otrzymał w bitwie pod Sadową, zmusiła go do wystąpienia ze służby wojskowej; z czasem rana się zagoiła, zostało mu wszakże lekkie utykanie na lewą nogę, co zresztą nie jest pozbawione specjalnego wdzięku. Znajomi barona wiedzą, że jest on ubogi i dumny, więc go zapraszają na polowania, on zaś przyjmuje to z godnością, a ponieważ jest doskonale wychowany, małomówny, umie dobrze słuchać, każdy widzi w nim umysł wyższy i znajduje go bardzo miłym w stosunkach towarzyskich.

A teraz, kiedy poznaliście go o tyle o ile posłuchajcie jego opowiadania.

— Jest to historja, powiedział, bardzo zwykła, wcale nie zajmująca. Wiedzcież: oszukałem w kartach.

Po tych słowach wszyscy zaczęli po sobie spoglądać: panie, panowie, dwaj lokaje, zbierający na tacę filiżanki po kawie. Malten skonstatował nasze osłupienie, zlekka pochylił swą wspaniałą głowę i powtórzył:

— Tak, ja, Malten.

Poczem, usadowiwszy się wygodnie w fotelu, wysunąwszy na dywan zwykłym ruchem swoją krótszą nogę, tę z pod Sadowy, ciągnął dalej w te słowa, zwolna, z mądrą rozwagą umysłu krótkowzrocznego, którego myśli idą krok za krokiem.

Dwadzieścia pięć lat temu byłem bardzo młodym małżonkiem, bardzo młodym podporucznikiem, bardzo młodym pod mnóstwem względów. Od tej pory postarzałem. Moja biedna, miła dziutka żona umarła, a życie moje zmieniło się nie do poznania. Egzystuję już tylko z prostego przyzwyczajenia, byle żyć. W czasie, do którego odnosi się moje opowiadanie, mieszkaliśmy z żoną, naturalnie, w Wiedniu i zajmowaliśmy milutki domek na przedmieściu Hernals.

Wieczorem, gdy pogoda była łagodna, wychodziliśmy na spacer, kroczyliśmy przez Elisabethbruecke, a osiem bronzowych figur, ozdabiających most, widziało nas więcej, niż tysiąc razy idących powoli, pod rękę. Rozmawialiśmy. Ona drżała na myśl o wojnie, a ja pragnąłem. Sprzeczaliśmy się. Dziwiliśmy się, dlaczegośmy się pobrali, czemu ona nie wyszła za innego, ja zaś nie poślubiłem innej. A kończyło się to zawsze planami cichego, spokojnego szczęścia. Czasami nie zgadzaliśmy się w zapatrywaniach na wychowanie dzieci, których nie mieliśmy jeszcze. Ale gdy czas był brzydki, zostawaliśmy w domu. Po obiedzie sprzątano ze stołu, przynoszono lampę i zasiadaliśmy do zabawy. Nie było dla nas przyjemniejszej rozrywki, jak gra w „ecarte“. Oboje byliśmy jednakowymi graczami, oboje bardzo li chemi. Gdy przegrywałem, zaczynałem krzyczeć, wymyślać, wpadałem, jednem słowem, w furję. Gdy ona przegrywała, milczała, lecz jej nosek wydłużał się, wargi drżały z tłumionego gniewu i domyślałem się, że czuje się również nie szczęśliwą milcząc, jak ja, unosząc się.

Pewnego dnia doszło do sceny tak przykrej, że postanowiliśmy stanowczo grać tak jak dzieci, tylko na żarty; i wówczas, by ją rozweselić zacząłem oszukiwać z czystem sercem, zupełnie jawnie. Ona robiła to samo ze swej strony i cieszyliśmy się jak małe dzieci, gdy naraz któreś z nas znalazło się w posiadaniu pięciu asów i operowało niemi z najniewinniejszą miną:

— Ależ, pan oszukujesz, mój panie! — krzyczała moja żona.

A ja odpowiadałem:

— Tak, pani. To jedyny sposób zapewnienia sobie wygranej.

Ach, jakżeśmy wówczas byli weseli, dawne sceny już się nie zdarzały; i tak przy kartach i świeżem piwie spędzaliśmy cudowne, niezapomniane wieczory.

Otóż w tym samym czasie po raz pierwszy otrzymałem zaproszenie na wieczór do generała Mohr. Jakąż radością napawało mię to wyróżnienie! Już po południu moja biedna żona rozłożyła na łóżku uniform, a podczas ubierania się świadczyła mi tysiące usług. Własnoręcznie przypasała mi szablę, raz jeszcze ogarnęła mnie badawczym wzrokiem od stóp do głowy, a kiedy żegnała mię już na schodach w ostatniem jej spojrzeniu dostrzegłem tyle słodkiej dumy, że przez chwilę przyszło mi na myśl powiedzieć jej:

— Moja droga, nie idę do generała; jesteś

Wiedział jaki los czeka Dumę i znał dobrze treść nowej ordynacyi wyborczej. Mógł o tem nie wiedzieć nawet p. Stołypin, oficjalny szef rządu, ale Związek narodu rosyjskiego i Peterhof już oddawna w bardzo bliskich znajdowały się stosunkach.

Rzekomy „spisek rewolucyjny w Dumie" to tylko pretekst nie do rozpędzenia Dumy, bo do tego rząd nie potrzebował żadnego pretekstu, ale do masowego aresztowania posłów. Rozpędzić parlament, a potem znaczną część posłów, „najlepszych ludzi" w państwie (wyrażenie manifestu carskiego), wsadzić do kryminału, wyglądało zbyt rażąco w oczach Europy. Postanowiono więc „legalnie" zażądać wydania 11 procent członków zgromadzenia ustawodawczego. Prasa rządowa jeszcze teraz woła wciąż z patosem, że Duma odmówiła wydania jawnych „buntowników" i dlatego musiała być rozpędzoną! Wierutny fałsz! Duma uczyniła tylko to, co uczynić była powinna. W myśl ustawy par lamentarnej, która orzeka, że uchwały zapadają po „rozważeniu sprawy", przekazała żądanie Stołypina specyalnej komisyi, a decyzja miała zapaść w terminie ze względu na ogrom materjału bardzo krótkim, bo po dwóch dniach tj. we wtorek. Tymczasem rząd nie czekał na tę decyzyę i rozpędził Dumę w niedzielę, obawiając się snać, że Duma może..... wydać posłów i tem uratuje na pewien czas swój żywot!

Szkoda było stracić tak świetną okazyę. Te raz organy rządowe mogą nawet zapewniać, że rząd okazał się bardzo „liberalnym", bo „buntowniczą Dumę", która pragnęła ukryć rewolucyonistów, tylko rozpędził i nie wsadził do więzienia wszystkich wogóle posłów, z wyjątkiem naturalnie jedynych podpór „konstytucyjnej" Rosyi, tj. pp. Puryszkiewicza, Platona et tuti quanti....

Szczególna rzecz, że zamach stanu, oddawna niewątpliwie przygotowywany przez biurokracyę i „prawdziwych" Rosyan, był zupełną ta jemnicą dla Dumy, a przedewszystkiem dla kadetów. Świeżo tkwi mi w pamięci historyczny dzień sobotni, ostatni, 101-szy istnienia Dumy. Po przedpołudniowem posiedzeniu, na którem obradowano nad reformą sądownictwa, w kuluarach gwarno i rojno." Po południu ma się zacząć posiedzenie tajne, poświęcone sprawie wydania posłów. Dziennikarze skupili się około posłów kadeckich, których niezdecydowana do tychczas postawa ma zadecydować o dalszych losach Dumy. Naiwni! Losy te przesądzili już dawno Puryszkiewicz i jego sojusznicy z Peterhofu. Chwytam Struwego, wodza „oswobodzieńców", jowisza, co słał najgroźniejsze pioruny pod tron carski z.... Paryża.

— O rozwiązaniu Dumy — odpowiada — niema jeszcze mowy. Musimy i z tego trudnego położenia znaleść wyjście. Rząd przecież rozumie, że teraz Duma staje się zdolną do pracy. Rozłam wśród „trudowników", pozwoli utworzyć silne centrum, które poprowadzi Dumę.....

— Gospoda uchoditie poka proszu mirno (panowie, proszę wychodzić póki proszę spokojnie) rozlega się nagle groźny głos.

To pan pułkownik Osten-Sacken — wyprasza „grzecznie" dziennikarzy. Niema rady, opuszczam pałac Taurydzki — uspokojony optymizmem „kadeckim". Nie przypuszczałem wraz z innymi, że słowa „komendanta" Dumy znajdą tak rychło zastosowanie do wszystkich jej członków. Poszli sobie spokojnie i nie pojechali nawet do Wyborga! Również (spokojnie i Rosya przyjęła stwierdzenie faktu, że rosyjski „parlament" i rosyjska „konstytucja" były tylko fikcyą. Nigdzie, literalnie nigdzie, nie przyszło do żadnych zaburzeń lub manifestacyi. Reakcya tryumfuje: ludność „zadowolona" z rozpędzenia „buntowniczej" Dumy! Próżne złudzenie. Rząd istotnie wygrał batalję, do której przygotował się wyśmienicie, a społeczeństwo zostało zaskoczone. Do zamachu stanu wszystko było przygotowane. Garnizony w pogotowiu, policya i ochrana pod bronią, pociągi zbrojne na stacyach, kozackie patrole na ulicach, masowe rewizye i areszty, jakich jeszcze nie było dotychczas, sterroryzowały ludność wy wołały wprost panikę. Prasie również zakneblowano usta — jednocześnie z nową „konstytucją" ogłoszono „jenerał- gubernatorską ustawę prasową", grożącą karami bez sądu do 3000 rub. lub 3 miesięcy więzienia. A jak ta nowa „ustawa" jest stosowaną świadczy ten fakt, że na moskiewskie pisemko „Parus" jeneralski cenzor zdążył już nałożyć 10.000 rubli kary. Więc też spokój i cisza wszędzie.

— Wsio błagopołuczno (wszystko pomyślnie) może powiedzieć biurokracya.

Czy jednak na długo? Ostatni manifest car ski nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że w Rosyi parlament może istnieć tylko pod jednym warunkiem: musi być we wszystkiem posłuszny rządowi!

A tego warunku z pewnością, pomimo nowej, bardzo „kunsztownie" ułożonej ordynacyi wyborczej nie spełni i trzecia Duma. Więc znów trzeba będzie ją rozpędzić i ogłosić nową „konstytucyę". Zapowiadał to zresztą Puryszkiewicz, który w jednym z swych „występów" parlamentarnych wołał, że dopiero piąta Duma, będzie dobrą". Sporo więc jeszcze czasu upłynie zanim spełni się to „proroctwo opatrznościowego męża Rosyi"... A tymczasem może znów jaka „niespodzianka" pokrzyżuje plany biurokracyi Zabawka w konstytucyę jest bądź co bądź bardzo ryzykowna.

---

moją żoneczką, najmilszem stworzeniem na świecie, więc zostaję z tobą w moim uniformie, ubrany w niego dla ciebie, tylko dla ciebie samej.

Nic jednak z tego nie powiedziałem. O, jak żem źle wówczas postąpił.

Kiedy jednak znalazłem się w mieszkaniu generała, przestałem żałować, żem nie został w domu. Wierzcie mi państwo, niema nic piękniej szego i wspanialszego nad podobne recepcje w naszym kraju. Ten wieczór był jeszcze świetniej szy niż inne. Znajdowali się tu wszyscy oficero wie naszego pułku, bardzo wielu arcyksiążąt, a jacyż pyszni są nasi arcyksiążęta! Mają oni w twarzy, w postawie, w sposobie poruszania się coś tak dumnego, tak królewskiego, że chwi lami wydaje się, iż zstąpili z tych rumaków z bronzu, których dosiędą po śmierci, gdy będą figurowali na placach publicznych, jako statuy konne w szyszakach z pióropuszami. O kobietach nawet nie będę usiłował opowiadać. Było ich tam bardzo wiele, wszystkie rodowite wiedenki, ze złotemi włosami, mleczną cerą, o oczach błękitnych, jak woda źródlana w poświacie księżyca! Można się było zakochać we wszystkich razem i w każdej z osobna, zwłaszcza, gdy się ujrzało je w tańcu, podczas którego tysiące serc męskich unosiły w fałdach swych szat skrzydlatych... A potem był jeszcze Straus, wiel ki Straus, który dyrygował jak czarodziej! Ale dosyć tego, bo czuję, że staję się śmiesznym, a nie chcę widzieć waszych pobłażliwych uśmiechów.

(Dokończenie nastąpi.)

—oooooooOOOoooooooo—

O pokój powszechny.

Nie należy przypuszczać, że idea pokoju powszechnego, wysunięta znów na porządek dzienny skutkiem konferencyi międzynarodowej w Hadze, jest zdobyczą czasów ostatnich, już bowiem w 17 wieku, jeżeli nie sięgniemy dalej, miała przedstawicieli wybitnych.

Prawdopodobnie okropności wojny trzydziestoletniej wywołały wówczas protest energi czny przeciwko temu biesowi ludzkości, gdyż w 1625 r. zjawiło się grube dzieło słynnego prawnika holenderskiego, Hugona Grotiusa p. t. „O prawie wojny i pokoju", w którem autor proponuje rozstrzyganie spraw spornych przy pomocy głosowania, zamiast okrutnej wojny.

Pod koniec tego samego stulecia William Penn, głośny kwakier angielski i kolonizator dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, którego nazwiskiem ochrzczono jedną z prowincyi Ameryki północnej (Pennsylwanja), występował również w obronie tej samej sprawy. Leibnitz zaś, acz kolwiek nie zbyt entuzjastycznie dla niej usposobiony, uważał ją za możliwą do przeprowadzenia.

W 18 wieku wszyscy już filozofowie moral ności i etycy zajmują się żywo pokojem powszechnym, stającym się coraz bardziej kwestją palącą wobec ciężarów wywołanych przez potrzebę utrzymywania licznego wojska. W 1713 r. zjawia się dzieło epokowe opata Karola Ire neca de St. Pierre, p. t. „Idea pokoju powszech nego śród władców europejskich", a wkrótce potem porusza tę samą myśl Jan Jakób Rousseau, praca jednak jego nie wywarła takiego wrażenia, jak dzieło Ireneca, które przełożono na wszystkie języki europejskie.

Idea pokoju przeskoczyła następnie z Francji do Niemiec. Poruszył ją tam Kant w trak tacie „O pokoju powszechnym", przełożonym, między innemi, i na język polski. Pobudką do zajęcia się tą sprawą był dla Kanta traktat pokoju, zawarty w 1795 r. w Bazylei.

W październiku tego samego roku pisał Humboldt do Schillera o pracy filozofa królewieckiego słowa następujące:

„Właśnie przeczytałem Kanta pokój wieczny. Nie mogę w ogóle nazwać pracy tej wybitną.. Bądź co bądź jednak, jest dla mnie miła ze względu na to, że daje wierny i zajmujący obraz indywidualności autora. W niektórych też miejscach, jak sądzę, jest genjalna oraz napisana ciepło i z fantazją".

Taki jednak znawca prawa państwowego, jak Bluntschli, inaczej zapatrywał się na traktat Kanta, zawierający prawdy, które dziś prze ni knęły już do tłumów.

Jednocześnie z Kantem i Herder zajmował się w listach swych o ludzkości entuzjastycznie sprawą pokoju powszechnego. Nazywa np. wojnę, o ile nie jest konieczną obroną kraju, zjawiskiem nieludzkiem, gorszem od postępowania zwierząt. Skutki zaś jej, straszniejsze niż ona sama, to choroby, głód, zaraza, rabunki, gwałty, zniszczenie kraju, zdziczenie obyczajów, rozprzężenie śród rodzin.

W początkach 19 stulecia następuje dziwny zwrot w tych pojęciach. Straszne w szczegółach lecz wspaniałe w perspektywie pochody napoleońskie oszałamiają ludzkość. Coraz bardziej zakorzenia się przekonanie, że wojny są koniecznością, potrzebą istotną wobec panujących na świecie stosunków.

Dopiero po upływie lat kilkudziesięciu zjawia się fala powrotna i wydana w 1889 r. powieść bar. Suttnerowej „Die Waffen nieder!" oraz prace Jana Blocha nabierają rozgłosu.

Warto przy sposobności przypomnieć, że względu na ich rażącą sprzeczność, dwa zdania w tej sprawie tak słynnego wojownika, jak feld marszałek Moltke. Oto w liście do pewnego obywatela saskiego, ogłoszonym w 1880 r. twierdzi Moltke, że „każda wojna, nawet najbardziej zwycięska, jest nieszczęściem narodowem. Niestety, ogół nie rozumie jeszcze tego. Zrozumie dopiero w przyszłości, gdy wychowanie ludów będzie lepsze pod względem religijnym i moralnym."

Wkrótce jednak potem pisze Moltke w bar dziej znanym liście do prof. Bluntschlego:

Pokój wieczny to sen i nawet nie piękny sen! Wojna jest jednym z żywiołów porządku prowadzonego przez Boga. Przez nią rozwijają się najwyższe cnoty ludzkie. Odwaga i zaparcie się siebie, poczucie obowiązku i poświęcenie. Żołnierz oddaje życie za cel wyższy. Bez wojny świat się zabagni i zginie w materjalizmie."

A więc wojna, czy pokój? Niestety, czy też na szczęście, ostatniemi czasy przeważa coraz częściej hasło:

Pokój, bądź co bądź pokój!

—oooooooOOOoooooooo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW, 26 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we środę, Jana i Pawła braci męczenników; we czwartek Władysława króla wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 34 zachód przypada o godzinie 7 minut 57, długość dnia godzin 16 minut 17.

— **Towarzystwo techniczne** odbyło wczoraj wieczorem nadzwyczajne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Steingrabera. Porządek dzienny obejmował wybór nowego wiceprezesa w miejsce prof. Sikorskiego, który z powodu zajęć w parlamencie wniósł swoją rezygnację z tej godności. Zgromadzenie wybrało wiceprezesem prof. Sławomira Odrzywolskiego. Na wniosek inż. p.Stanisława Gabr. Zeleńskiego uchwalono popiersie prezesa Steingrabera, odlane w brązie według modelu prof. Alfr. Dauna a ofiarowane przez jednego z członków Towarzystwa postawić w sali posiedzeń Towarzystwa.

— **W klubie prawników i w Kole art.** literackiem odbędzie się w piątek dn. 28. b. m. koncert pianistki z Moskwy, pani Miller-Choroszewskiej, która w przejeździe przez Kraków, pragnie dać się poznać. Niepospolity talent polskiej artystki, powinien zachęcić członków Klubu, panów i pań do licznego zebrania.

Wstęp dozwolony gościom, przez członków Klubu wprowadzonych.

Początek o godz. $8^1/_2$; wstęp 1 korona.

— **Pani Gabryela Zapolska** która bawi obecnie dla poratowania zdrowia w Krynicy,— napisała nową sztukę p. t. „Ich czworo“.

— **Sejm galicyjski** zwołany będzie na dokończenie sesyi jesiennej dnia 10 września br. i obradować będzie około trzech tygodni. Dodatkowa ta sesya poświęconą głównie będzie uchwaleniu ordynacyi wyborczej do Sejmu, oraz załatwieniu niektórych ważniejszych spraw, które podczas sesyi wiosennej, z powodu braku czasu, nie weszły na porządek dzienny obrad Sejmu. Preliminarz budżetu na r. 1908 nie przyjdzie pod obrady, ale zapewne uchwalone będzie prowizoryum budżetowe, gdyż nowy Sejm, który wyjdzie z nowych wyborów, będzie się mógł zebrać dopiero na wiosnę 1908 r.

— **Matura.** Egzamin dojrzałości w prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem prof. Franciszka Preisendanza, odbył się pod przewodnictwem X. prałata Józefa Bielenina, dyrektora seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie w dniach od 13 do 22 czerwca b. r. Egzamin dojrzałości złożyły: Bandrowska Rozalia (z odznacz.), Bujakówna Jadwiga, (z odznacz.), Druciakówna Helena, Gąsiorowska Józefa (z oznacz.) Goezówna Lubina, Górczana Wiktorya (z odznacz.), Jakóbowska Marya, Jungowska Marya (z odznacz.), Kędrówna Paulina (z odznacz.), Korczyńska Marya, Kucharczykówna Antonina, Książkiewicz Rozalia (z odznacz.), Lebenheim Marya (z odznacz.), Lisowska Felicya (z odznacz.). Łukasiewicz Józefa, Matejkówna Stefania (z odznacz.), Michalska Marya, Murdzyńska Helena, Pamułówna Marya (z odznacz.) Piątkowska Marya (z odznacz.), Plaskurówna Felicya (z odz.), Rottermund Janina, Rożeńska Stefania, Ryszkówna Henryka, Schiberlówna Marya, Spławińska Marya (z odznacz.), Stanochowska Stefania (z odznacz.), Szczepańska Teresa (z odznacz.) Szufówna Anna, Szymańska Kazimiera (z odznacz.), Tesarzówna Marya, Tomaszewska Zofia (z odznacz.), Tomasikówna Stanisława (z odznacz.), Wdowiszewska Janina, Wojciechowska Michalina (z odznacz.), Woźniakowska Bolesława (z odznacz.), Zajączkowska Zofia, Zaniewska Marya (z odznacz.), Ziętkiewicz Helena. Reprobowano na rok jedną uczennicę, do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacyach przeznaczono 6 uczennic.

— **X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich** odbędzie się w dniach 22 — 25 lipca 1907 we Lwowie. Dotychczas zgłoszono powyżej 500 wykładów ze wszystkich niemal dziedzin nauk przyrodniczych i lekarskich. Komitet gospodarczy czyni usilne starania, aby obok głównego celu Zjazdu, korzyści naukowej, zapewnić członkom wszelkie możliwe wygody i uprzyjemnić im pobyt we Lwowie. W przeddzień Zjazdu, a więc w niedzielę 21 lipca odbędzie się o godz. 9 wieczorem towarzyskie zebranie w salach hotelu George'a. Dnia 22 lipca o godzinie 8 rano Msza św. w Katedrze, o godz. 9-tej pierwsze uroczyste posiedzenie ogólne w teatrze miejskim, wieczór zaś tego samego dnia wielki festyn na wystawie. Dnia 23 lipca popołudniu wycieczka do Dublan, Pustomyt, Lubienia i Woli dobrostańskiej Dnia 24 lipca o godz. 6 i pół wieczorem odbędą się na boisku obok wystawy zapasy drużyn Towarzystwa zabaw ruchowych i wręczenie zwycięskiej drużynie pierwszej nagrody Komitetu gospodarczego — później zaś raut urządzony przez Reprezentacyę miejską na przyjęcie członków Zjazdu. Przez wszystkie dni od godziny 7 do 9 rano zwiedzanie osobliwości miasta Lwowa, muzeów, galeryi i t.p. pod przewodem osobnego komitetu.

Po zakończeniu zjazdu odbędzie się w dniu 25 lipca wycieczka do Podhorzec i Oleska (za mek króla Jana III) pod przewodnictwem dra. W. Serbeńskiego — a nadto wycieczka do miejsc kąpielowych (Truskawiec, Rymanów, Iwonicz z Zakopanego Pieninami do Szczawnicy, wreszcie Krynica) pod przewodnictwem dra. Witolda Ziembickiego.

Przy zgłoszeniu należy przysłać wkładkę, która wynosi 20 koron (8 rubli — 18 marek — 20 franków — 4 dolary) od członka Zjazdu, połowę zaś tej kwoty od osób towarzyszących np. pań chcących wziąć udział w Zjeździe. Ponieważ już obecnie często się zdarza, że ktoś przysławszy wkładkę, żąda natychmiastowego wysłania karty uczestnictwa, podaje Komitet do powszechnej wiadomości, że karta uczestnictwa nie będzie nikomu wysyłał pocztą. Natomiast karty członków i uczestników, którzy się wcześniej zgłoszą się do Lwowa i przyszlą wkładkę, będą ich oczekiwały należycie wypełnione i ułożone w porządku alfabetycznym w biurze Zjazdu.

Zaznaczyć trzeba, że mimo usiłowań komitetu nie dało się uzyskać żadnych zniżeń biletów kolejowych dla członków Zjazdu. Dla zapewnienia członkom zamiejscowym odpowiedniego mieszkania w hotelu lub w domach prywatnych istnieje komitet kwaterunkowy na którego czele stoi dr. Teofil Stachiewicz.

Na dworcach kolejowych urzędować będą stale w dzień i w nocy, przy wszystkich pociągach począwszy od 20-go lipca rano, biura kwaterunkowe, do których należy się zgłaszać po wskazówki i wyjaśnienia w sprawie mieszkań. Oprócz tego będzie czynny oddział kwaterunkowy w biurze Komitetu (gmach miejs. Muzeu przemysłowego).

Wszelkie listy, pisma i przesyłki pieniężne adresować należy do sekretarza głównego Wydziału gosp. X. Zjazdu L. i P. P. Doc. Dr. Adma Szulisławskiego (Lwów Jagiellońska 8.)

— **Spiący fjaker,** Woźnica dorożki nr. 9 jadąc dziś o godzinie 5 rano ku dworcowi, zdrzemnął się na koźle, wskutek czego w ulicy Lubicz silnym impetem najechał na słup latarni gazowej. Słup latarni złamał się i to przebudziło śpiącego woźnicę, który zaczął na rzekać, że niewinna drzemka za drogo będzie go kosztowała. Następnie udał się do dyrekcyi gazowni, aby wynagrodzić szkodę.

— **Zguba.** W przechodzie ulicami Długą i Sławkowską, zgubiono 25 bm. srebrną bransoletę. Uczciwy znalazca zechce zwrócić zgubę właścicielce (ul. Długa 18 u p. Czumy), za co otrzyma odpowiednią nagrodę.

RADA MIASTA. odbędzie we czwartek dnia 27 bm. o godzinie 5 po południu nadzwyczajne posiedzenie. Porządek obejmuje wniosek komisji gazowo-elektrycznej o zezwolenie wstawienia 4° kotła w Elektrowni miejskiej, wniosek tejże komisji w sprawie zmiany podpisywania protokołowanej firmy „Krakowska gazownia miejska“. — Wniosek Sekcji skarbowej o przeprowadzenie rewizyi opodatkowania i opłat gminnych w terminie przed zebraniem się komisji budżetowej na rok 1908. Wniosek Sekcji III o powołanie p. Antoniego Fredry Bonieckiego naczelnika oddziału dyrekcji kolejowej do spełnienia obowiązków radcy miejskiego w miejsce zmarłego śp. dra Henryka Jordana, oraz wniosek komisji dla gruntów pofortyfikacyjnych o zatwierdzenie projektu regulaminu czynności i postępowania komisji i wniosek Sekcji III i II w sprawie dyet i zwrotów kosztów podróży dla członków prezydyum i radców miasta Krakowa za podróże przedsiębrane w sprawach gminy.

Przy drzwiach zamkniętych porządek obejmuje: wnioski komisji tramwajowej w sprawie rozkładu jazdy i taryfy cen jazdy na kolei elektrycznej, oraz wniosek o przyznanie pensyi wdowiej Reginie Grochalowej, wdowie po pachołku miejskim.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Rozpisany swego czasu konkurs na plany i kosztorysy na budynek Rady powiatowej w Mielcu został już rozstrzygnięty. Ponieważ jury orzekło, że żaden z projektów nie zasługuje na pierwszą nagrodę, przeto kwotę przeznaczoną na tę nagrodę, rozdzielono po połowie (po 500 kor.) na dwa najlepsze projekty, z których jeden pochodzi od p. Franciszka Ostoja Stobieckiego ze Lwowa, drugi od pp. Romana Bandurskiego i Jana Zawiejskiego z Krakowa. Trzecią nagrodę (200 kor.) przyznano pp. Edwardowi i Karolowi Skawińskim we Lwowie. Wydział powiatowy przyjął jako najlepszy projekt p. Stobieckiego, inżyniera-architekty i jemu oddał kierownictwo budowy.

— **Utonięcie studenta.** Ottokar Buczkowski, uczeń III klasy gimnazyum w Jarosławiu, łowiąc na wędkę ryby w Sanie, pośliznął się na tratwie, wpadł do wody i utonął. Prócz kilku jego rówieśników nie było w pobliżu nikogo, ktoby mu mógł pośpieszyć z pomocą. Zwłok jego do tej pory nie zdołano odszukać.

Z opery.

Blisko sto lat upływa od czasu powstania „Cyrulika Sewilskiego“ a jednak opera ta nic dotychczas nie straciła na uroku i dotąd utrzymuje się na repertuarze wszystkich scen europejskich. Ogromne tak właściwe Rossiniemu bogactwo melodyi zawsze świeżych i o wykwintnym smaku, na tle prostej i filgranowej orkiestracyi, pogodna prostota i humor jakiemi jest całość owiana, sprawiają, że „Cyrulik“ stawianym bywa na wzór dzieł w tym rodzaju. Zalety jego zresztą dobrze Krakowowi znane, bo i u nas opera ta wystawianą była nieraz. Wykonanie należy do trudniejszych zadań; potrzeba w nie włożyć dużo ożywienia, werwy no i głosu, tych zaś niezbędnych przymiotów brakło nieco we wczorajszem przedstawieniu. Jedynie tylko wrażenie

osiągnięte przez p. Szymańską w roli Rozyny zaliczyć można do korzystnych. Ładny jej i dobrze postawiony głosik, koloratura czysta i pewna wielka swoboda i wdzięk w grze usposobiły publiczność jak najlepiej do śpiewaczki, której prawdziwy talent dużo zdaje się jeszcze obiecuje. Pan Dianni źle był wczoraj usposobiony, śpiewał od niechcenia, bez przekonania, co przy skąpych już z natury jego warunkach głosowych, dawało dość smutny rezultat. Pan Ludwig mniej lub więcej szczęśliwie walczył z trudnościami swojej roli i mimo dość niepomyślnych do niej warunków wnosił pewien ruch i ożywienie na scenę. Pp. Mossoczy, i Paszkowski oraz pani Kasprowiczowa dopełniali całości, która szła dość chwiejnie i niepewnie zwłaszcza w scenach zbiorowych.

——oooooooOOOoooooo——

Z Izby posłów.

——o——

Wnioski nagłe.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia postawili posłowie dr. Gessmann, dr. Herold, dr. Halupka, dr. Urban, Abrahamowicz i t. d., między tymi także pos. Romańczuk następujący wniosek nagły: «Wzywa się rząd, aby na początku najbliższej sesyi parlamentarnej przedłożył projekt ustawy, w którymby osiągnięto zupełną i trwałą sanacyę finansów krajowych, a zwłaszcza, aby to przedłożenie rząd przesłał wszystkim wydziałom krajowym i konferencyi wydziałów krajowych na ręce marszałka dolno austryackiego Sejmu, celem umożliwienia krajom zajęcia na czas stanowiska wobec przedłożenia».

Dalej postawili wnioski nagłe:

Posłowie Glöckel, Ostapczuk, Moraczewski i tow. w sprawie ukarania urzędników Schmidta, Pollaufa i d-ra Wabera przez ministerstwo skarbu.

Posłowie Hudec, Pernerstorfer i tow. w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych przy wyborach do Rady państwa w Galicyi. Dr. Liebermann, Wityk i tow. w sprawie rzekomych gwałtów organów policyjnych w Przemyślu przy wyborach do Rady państwa.

Posłowie Okuniewski, Dawydziak i tow. w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych, popełnionych podczas wyborów do Rady państwa w Galicyi.

Pos. dr. Stransky i tow. w sprawie cofnięcia zarządzeń, wydanych przeciw trzem wymienionym powyżej urzędnikom, przeprowadzenia w myśl ustawy postępowania dyscyplinarnego i przedłożenia nowożytnego projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i służby państwowej.

Pos. Wolf i tow. w sprawie zniesienia § 14 ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa.

Pos. Wolf i tow. w sprawie przedłożenia projektu ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Nadto zgłoszono cały szereg wniosków nagłych w sprawach zapomogowych i klęsk elementarnych.

Następne posiedzenie.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1) wybór komisyi legitymacyjnej (52 członków).

2) wybór komisyi nietykalności (26 członków).

3) wybór komisyi regulaminowej (26 członków).

4) wybór komisyi dla klęsk elementarnych (26 członków).

5) wybór komisyi budżetowej (52 członków).

6) wybór 10 członków do deputacyi kwotowej.

PO WYBORZE DRA STARZYŃSKIEGO.

WIEDEŃ. Pos. Starzyński wypowiedział po wybraniu go na drugiego wiceprezydenta Izby mowę, w której oświadczył, że jest świadom trudności na tem zaszczytnem stanowisku, Izba może przyjąć zapewnienie mowcy, że urząd swój pełnić będzie z jak największą przedmiotowością i sumiennością, ale także z jak najściślejszem przestrzeganiem postanowień regulaminu Izby. Mowca kończy prośbą, by wysoka Izba zechciała mu okazać łaskawe poparcie, bez którego żaden członek tej Izby wogóle nie mógłby spełniać swego urzędu. Prosi też dalej, by wysoka Izba zechciała być wobec niego łaskawie wyrozumiałą i przychylną, ponieważ tego jako nowicyusz w wysokim stopniu potrzebuje. Mowę p. Starzyńskiego przyjęli polscy posłowie, czescy i chrześcijańsko-socyalni długotrwałymi oklaskami, Rusini zas, przerażającym krzykiem i gwizdaniem. Dr. Weisskirchner dzwonił nieustannie ale Rusini przez kilkanaście minut wyprawiali hałasy wsród ostentacyjnych oklasków Izby z powodu wyboru dra Starzyńskiego. Cały skandal był przez Rusinów uplanowany.

KWESTYA JĘZYKOWA W IZBIE.

WIEDEŃ. Imieniem socjalistów czeskich, polskich, ruskich i włoskich wystosował wczoraj pos. Nemec do prezydenta zapytanie, jakie zajmuje stanowisko w sprawie **przyjmowania do protokołu mów nie niemieckich**, oraz czy zamierza wydać zarządzenie, aby także nie niemieckie mowy były przyjmowane do protokołu stenograficznego.

Prezydent Weisskirchner odpowiedział, że pytanie dotyczy kwestyi bardzo trudnej i delikatnej. Podobne zapytanie wystosował także do niego klub czeski. Prezydent oświadcza, że wyłącznie powołaną do rostrzygania w tej trudnej kwestyi jest Izba. Prezydent ze swej strony może tylko zapewnić wszystkich o swej tolerancyi narodowościowej i chęci ułatwienia pracy w Izbie.

URZĘDNICY PARLAMENTARNI U DRA WEISSKIRCHNERA.

WIEDEŃ. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby urzędnicy parlamentarni zjawili się u nowo wybranego prezydenta Dra Weisskirchrera by się mu przedstawić i powitać go w nowej godności. Dr Weisskirchner podziękowawszy za życzenia, oświadczył między innemi, że sam wyszedł ze stanu urzędniczego i dlatego wybor jego na prezydenta jest zarazem honorem oddanym temu stanowi. Dr. Weisskirchner zapewnił też urzędników, że zawsze będzie występował w obronie ich uprawnień i interesów.

STRONNICTWA O WYBORZE DRA WEISSKIRCHNERA.

WIEDEŃ. Wynik wyborów prezydyalnych wywołał żywe zadowolenie wśród posłów stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Za dobrą wróżbę uważają oni złączenie się wszystkich stronnictw mieszczańskich bez względu na narodowość przeciw socjalistom. Posłowie ci wyrażają nadzieję, że taki sojusz będzie można utrwalić w Izbie. Wynik wyborów jest również sukcesem rządu, który bardzo energicznie agitował za Drem Weisskirchnerem. Rząd będzie odtąd liczył na wdzięczność najsilniejszego stronnictwa w Izbie.

Z KLUBÓW POSELSKICH.

WIEDEŃ. Kierujący polityce klubu czeskiego odbyli wczoraj konferencję z bar. Beckiem w sprawie protokołowania nie niemieckich mów. Konkretne uchwały w tej sprawie ma powziąć komisja parlamentarna klubu, która zbierze się dzisiaj na naradę. Najradykalniejsze stanowisko na punkcie żądań językowych zajmują w klubie narodowi socjaliści, agrarjusze i p. Stransky. Klub zamierza podobno prowadzić zdecydowaną walkę o wielojęzyczne protokoły aż do ostatecznych konsekwencyi.

Klub czeski wybrał młodoczecha **dra Kramarza** swym prezesem, a dra Żaczka staroczecha zastępcą.

WIEDEŃ. Klub rumuński ukonstytuował się, wybierając wczoraj bar. Hormuzakiego swym prezesem.

Posłowie bukowińscy uchwalili w ogólnych sprawach krajowych odbywać konferencje wspólne bez względu na stronnictwo. Hr. Bellegarde ma te konferencje zwoływać.

WIEDEŃ. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie 66-ciu włościańskich posłów z krajów alpejskich, którzy obradowali nad założeniem agrarnego związku posłów. Według wydanego komunikatu postanowiono założyć związek wszystkich agrarnych posłów Rady państwa bez różnicy krajów i stronnictw, w celu zastępstwa agrarnych interesów. Uchwalono wybrać komitet z 3 członków, który ma się porozumieć z agrarnymi posłami innych krajów koronnych.

Z Węgier.

——o——

DYMISYA BANA CHORWACYI.

BUDAPESZT. Półurzędownie donoszą: Ban chorwacki hr. Pejacevich oświadczył wczoraj drowi Wekerlemu, że składa swą godność bana. Ban zawiadomił posłów chorwackich, że poda się do dymisyi, jeżeli nie zaprzestaną obstrukcyi. Ponieważ posłowie chorwaccy temu żądaniu nie uczynili zadość, ban z powodu oddziaływania zachowywania się posłów chorwackich na wewnętrzne stosunki Chorwacyi, nie może objąć odpowiedzialności za pokojowe rozwiązanie kwestyi i dlatego zgłosił dymisyę.

JESZCZE AFERA POLONYI-LENGYEL.

BUDAPESZT. Dziennik „A Nap" którego głównym współpracownikiem jest Zoltan Lengyel, oskarżony — jak wiadomo — przez byłego ministra sprawiedliwości Polonyiego o oszczerstwo, ogłasza obecnie artykuł, w którym twierdzi, że pos. Dezydery Polonyi i były minister sprawiedliwości Geza Polonyi nakłonili dyetaryusza Józefa Vargę do fałszywych zeznań przeciw Lengyelowi.

——oooooooOOOoooooo——

Telegramy.

——o——

JUBILEUSZ CESARZA.

WIEDEŃ. „Wiener Abendpost" z okazyi uchwał, powziętych niedawno w sprawie obchodu 60 letniego jubileuszu rządów monarchy, pisze, że jest upoważnioną do oświadczenia, iż cesarz z wielką radością dowiedział się o tych uchwałach. Monarcha uważa za najpiękniejszy wyraz wierności i przywiązania, jeżeli radosny współudział ludności w uroczystościach dnia pamiątkowego objawi się—jak poprzednio tak i teraz—przedewszystkiem w aktach czynnej miłości bliźniego. Zwłaszcza odpowiadałoby życzeniu monarchy, aby pominięto większe uroczyste obchody, a środki na ten cel przeznaczone, możliwie w całości użyto dla dobra ogółu i potrzebujących.

——o——

REWIZYE I ARESZTOWANIA W PETERSBURGU.

PETERSBURG. Rewizye domowe trwały wczoraj w nocy w dalszym ciągu, przyczem policya wtargnęła do kilku rządowych budynków. Dokonano kilku aresztowań. Wynik rewizyi trzymany jest w tajemnicy.

——oooooooOOOoooooo——

Ze świata.

W ŁODZI PODWODNEJ.

W teatrze paryskim Grand Guignol, wystawiającym zwykle sztuki krótkie, posiadające nieraz obok efektów grubych, wdzięk nastrojowy „robi obecnie kasę“ dramat wstrząsający, stanowiący pod pewnym względem tendencyjną satyrę polityczną.

Dramat ten zatytułowany „En plongie“ przedstawia oczom widzów tajemnice łodzi podwodnych.

Po podniesieniu zasłony, widzimy kajutę dowódcy łodzi podwodnej marynarki francuskiej. Łódź znajduje się jeszcze na powierzchni morza. Przez luki, zaopatrzone w szyby ze szkła grubego, o które odbijają się fale zielone, wpada do kajuty jasne światło dzienne. Drzwi żelazne, prowadzące na pokład są otwarte. Otworem tym zstępują po drabinie żelaznej do wnętrza łodzi oficerowie i marynarze, poczem marynarze zamykają i ryglują drzwi, a w pociemniałej kajucie zaczynają połyskiwać lampki elektryczne.

Kapitan wydaje ostatnie rozporządzenia i zajmuje stanowisko przy stole, zaopatrzonym w szeregi guzików elektrycznych, za których pośrednictwem porozumiewa się z maszynistami.

Chodzi o próbę, jak głęboko łódź może się zanurzyć. W tym celu ma być pogrążona jaknajprędzej i jaknajgłębiej, przyczem dokonane będą obserwacye nad temperaturą jej wnętrza, oraz nad wpływem ciśnienia na załogę.

Kapitan przesuwa dźwignię. Słychać szum wody wpływającej do zbiorników. Światło dzienne w lukach ciemnieje. Zasłaniająca je woda morska, w którą łódź pogrąża się teraz, zmienia barwę z jasnozielonej na ciemną wreszcie czarną. Kapitan obserwuje przyrządy i zapisuje w notatniku spostrzeżenia, przyczem kpi ze strachu młodego porucznika, odbywającego po raz pierwszy wycieczkę podwodną.

Z wymiany zdań dwóch tych ludzi dowiadujemy się, że kapitan jest człowiekiem chorym, namiętnym palaczem opjum. Igra po warjacku z niebezpieczeństwem i odczuwa rozkosz zmysłową na myśl, że tu, w tej słabej skorupie żelaznej, tak daleko od wszelkich śladów życia ludzkiego, jest panem nieograniczonym istnienia tej gromadki młodzieży.

A tymczasem łódź zagłębia się coraz bardziej, pomimo że maszyniści ostrzegają dowódcę najpierw z szacunkiem należnym, a następnie już gwałtownie o niebezpieczeństwie; pomimo, że młody porucznik, oddychając ciężko, opiera się o ścianę, aby nie upaść.

Nareszcie pan kapitan daje sygnał do powrotu. Woda w lukach staje się coraz jaśniejsza, słońce przedostaje się do łodzi, marynarze otwierają klapę i porucznik wychodzi na pokład, aby zmierzyć wysokość słońca i stwierdzić kierunek łodzi.

Słychać wystrzał działowy, marynarze wywieszają flagę francuską. Wszystkich ogarnia radość, że po strasznych chwilach niepewności widzą znów światło dzienne, oddychają świeżem powietrzem. Ale kapitan mąci ich wesołość, oświadczając, że próba ma być powtórzona.

I znów pogrąża się w czarne odmęty morskie. Dąży coraz głębiej i głębiej. Tym razem jednak, gdy rozlega się hasło do powrotu, maszynerya nadwyrężona podczas szalonej próby poprzedniej, odmawia posłuszeństwa. Przytłumione warczenie śruby ustaje nagle. Łódź spoczywająca w otchłani czarnej, niezdolna już podnieść się na wód powierzchnię.

W kajucie rozgrywają się teraz sceny straszne. Wpadają mechanicy. Jeden z nich rzuca się na kolana i błaga o spowiedź przedśmiertną. Inny, chłopiec dzielny, najbardziej usłużny ze wszystkich, staje się nagle cynicznym i dzikim. Wymyśla na oficerów, na państwo, którem pogardza, chwyta ze wściekłością kapitana za szyję, usiłuje wywalić drzwi bezpieczeństwa, aby prędzej skończyć męczarnię. Najniższe instynkty zwierzęce budzą się śród tych ludzi. Połyskują noże, rozlegają się strzały rewolwerowe. Cała gromada szaleńców skłębia się i kona, wdzierając się na drabinę, prowadzącą ku klapie bezpieczeństwa...

Scena pogrąża się w ciemności.

Po chwili jaśnieje znów światłem, ale okropnośei dramatu podmorskiego znikły. Dekoracya przedstawia natomiast dzień słoneczny w porcie Tulonu. Minister marynarki wygłasza mowę pogrzebową nad zwłokami marynarzy, którzy zginęli pod wodą. Zdala słychać huk dział salutujących zwłoki. Krewni ofiar katastrofy stoją pochyleni, wojsko prezentuje broń a mówca wysławia gorącemi słowy tych, którzy poświęcili życie ojczyźnie.

— Zmarły dowódca, mówi minister, był ojcem podwładnych, młody porucznik chlubą kolegów, szeregowcy, ludźmi dzielnymi, wiernymi, spełniającymi obowiązki. I oto legli wszyscy na dnie morza. Twarze ich wyrażały stanowczość dłonie połączone były uściskiem braterskim. Bez wątpienia w ostatniej jeszcze chwili życia zaprzysięgli wierność ukochanej Francji naszej!

Można wyobrazić sobie, co za wrażenie wywiera dramat ten na publiczności paryskiej wobec tak częstych ostatniemi czasy we Francyi katastrof z łodziami podwodnemi. Nie dziw, że teatr Grand Guignol jest co wieczór zapełniony i że oklaski antymilitarystów ścierają się gwałtownie z sykaniami partyi przeciwnej....

RADA LISZTA. W domu Liszta w Weimarze gromadzili się zwykle pianiści ze świata całego: Reisenauer, Sauer, Stavenhagen i Siloti przebywali tam często, ale nie brakło też skrzypków, śpiewaków i śpiewaczek. Codzień w godzinach popołudniowych odbywały się koncerty. Mistrz przysłuchiwał się produkcyom i sądził je, ubierając krytykę w wytworne słowo. Pewnego dnia popisywała się przed nim jakaś panienka „Baladą“ Chopina, wykonywaną tak po dyletancku, że nawet cierpliwy z natury Liszt nie mógł zapanować nad swojem oburzeniem. Chodził po pokoju, mrucząc: „Heiliger Bimbam!“ Gdy wreszcie fortepian umilkł, maestro zbliżył się do panienki, pocałował ją w czoło i rzekł: „Wyjdź za mąż, drogie dziecko“.

—ooooooooOOOooooooooo—

NADESŁANE.

Gospodarstwo handel i przemysł.

CENY TARGOWE z d. 25. czerwca 1907 r.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	19·—	do	19·40
„ czerwona i żółta	„	18·90	„	19·20
„ węgierska	„	—·—	„	—·—
Żyto krajowe	„	16·90	„	17·40
„ węgierskie	„	17·40	„	17·80
Jęczmień na krupy	„	16.40	„	17·40
„ browarny	„	·—	„	—
„ na paszę	„	15.40	„	15.80
Owies z opłatą akcyzową	„	17·90	„	18·70
Proso	„	—	„	—
Jagły	„	28·—	„	32·—
Tatarka	„	18·50	„	19·60
Kukurydza	„	14·40	„	15·20
Groch	„	21·—	„	20·—
Fasola	„	19·00	„	31.—
Wyka	„	15·—	„	16·—
Rzepak zimowy	„	32·—	„	34·—
Koniczyna nasienna czerwona	„	—·—	„	—.—
„ „ biała	„	—.—	„	—.—
Tymotka	„	—.—	„	—.—
Esparsetta	„	—	„	—
Soczewica	„	20·—	„	52·—
Słoma		4·40	„	5·20
Siano	„	4·—	„	6·—
Koniczyna pastewna	„	6.80	„	8.—
Ziemniaki	„	6·50	„	7·50
Jaja	kopę	2·60	„	3·—
Masło	1 kg.	1.80	„	2.—
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		200·—
Okowita „ 75°	„ „	—		160·—

—oooOooo—

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
2.03 w nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
[illegible]0 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
[illegible] rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
[illegible] rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
4.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł, osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob.. Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sącza do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
[illegible].30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
[illegible].43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
[illegible]48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
[illegible].00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł.. pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł, osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
[illegible]10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.
[illegible]15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
[illegible]27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
[illegible] po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
[illegible] wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
[illegible] wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
[illegible] wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
[illegible] wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
[illegible] wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.
[illegible] wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, [illegible]Płaszowa,
8.2[illegible] wiecz., osobowy, Nr. 1016, z [illegible]górza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
[illegible]38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
[illegible] wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
[illegible] wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
[illegible]0 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
[illegible]9 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
[illegible]2 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
[illegible] w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
[illegible]9 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego [illegible] wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc . Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy. Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa,
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy. Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.